Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 14 (62) Warszawa, 10.IV.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Szkoła NAUCZYCIELI

„Wychowamy nowego człowieka budowniczego Polski Socjalistycznej" — oto hasło widniejące na sztandarze Liceum Pedagogicznego TPD w Łodzi. I naprawdę — w tym Zakładzie Kształcenia Nauczycieli wychowuje się nowego człowieka. Spójrzmy na rozwój Szkolnego Koła ZMP, które zdobyło przodujące miejsce na dzielnicy. I słusznie je zdobyło. Do organizacji należy 95 proc. młodzieży tegoż zakładu i każda klasa ma swoje klasowe koło ZMP, które podlega szkolnemu Zarządowi ZMP . Mógłbym podać bardzo dużo przykładów pracy ZPM-owców z Liceum. Chcę podać tylko jeden, który świadczy o właściwym podejściu do zawodu naszych „nauczycieli". ZMP walczy z analfabetyzmem. I tak 60-ciu ZMP-owców z Liceum bierze udział w nauczaniu indywidualnym analfabetów.

Kiedy wchodziliśmy do Liceum przede wszystkim rzucił nam się w oczy stosunek uczniów tego zakładu do uczniów o piętro wyżej znajdującej się ćwiczeniówki. Widzieliśmy, jak pomagali ubierać się w szatni młodszym swym kolegom, jak dbali o ich zachowanie i jak serdecznie się nimi opiekowali. Niedługo później dowiedzieliśmy się, że uczniowie Liceum Pedagogicznego organizują dyżury w ćwiczeniówce, gdzie mają możność obcowania z dziećmi, które za kilka lat będą uczyć.

Zaciekawiło nas, co też skłoniło tę młodzież do wybrania zawodu nauczycielskiego. Posłuchajcie, co na ten temat mówią sami uczniowie.

Kol. Niewiadomski, przewodniczący szkolnego Zarządu ZMP: — nie mógłbym w innym zawodzie pracować. Kocham szkołę i właśnie w szkole chcę spędzić całe życie, chcę uczyć — to jedyne moje pragnienie.

Kol. Klimkówna: — jeszcze w czasie okupacji, kiedy widziałam tyle dzieci nie umiejących ani czytać, ani pisać postanowiłam zostać nauczycielką. Zrozumiałam, że największym nieszczęściem człowieka jest analfabetyzm. Zrozumiałam, że umiejętność pisania i czytania to największy skarb człowieka. Po wojnie zetknęłam się ze wsią i tu znów ujrzałam, jak ponurą spuściznę pozostawiły sanacyjne rządy w postaci analfabetyzmu. I wtedy już bez wahania wstąpiłam do Liceum Pedagogicznego. Przy tym lubię dzieci i teraz nie wyobrażam sobie życia bez szkoły. Dlatego na pewno zostanę nauczycielką.

Kol. Piotrowski powiedział krótko — zamiłowanie skłoniło mnie do wybrania tego a nie innego zawodu. Całe swoje życie poświęcę dalszemu pogłębianiu wiedzy oraz kształceniu nowego pokolenia.

J. Kraskowski

W numerze:

To nie jest tradycja strona 2

Klasa... śpiewa... strona 3

Całkiem prawdopodobne opowiadanie strona 8

I. Majorowa (Moskwa)

Najmłodsi budowniczowie

NIEZAPOMNIANA CHWILA

TRUDNO byłoby znaleźć w Związku Radzieckim człowieka, urodzonego po Rewolucji Październikowej, który do najbardziej pamiętnych i uroczystych dni w swoim życiu nie zaliczyłby dnia swego wstąpienia w szeregi organizacji Młodych Pionierów.

...Jasnoczerwony sztandar pionierskiego ogniwa. Przyjazne poważne twarze kolegów szkolnych, stojących obok sztandaru. Nowowstępujący ze wzruszeniem powtarzają słowa uroczystego przyrzeczenia: **„Ja, młody pionier Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, wobec moich towarzyszy przyrzekam nieugięcie walczyć o sprawę Lenina—Stalina, o zwycięstwo komunizmu".**

Oto drużynowy zawiązał nowicjuszom czerwone chusty, przypiął znaczki pionierskie. Stanąwszy w jednym szeregu ze wszystkimi pionierami, po raz pierwszy wzniósłszy ręce w pionierskim pozdrowieniu, z przejęciem odpowiadają na pionierskie hasło: **„Do walki o sprawę Lenina — Stalina bądźcie gotowi!" — „Zawsze gotowi!"**

Przed Rewolucją Październikową nie było w Rosji organizacji dla dzieci ludzi pracy. Jednak już od pierwszych dni Rewolucji w różnych miastach Kraju Rad zaczęły powstawać grupy i oddziały dziecięce. Tworzyły je dzieci robotników, które pragnęły pomagać starszym w ich bohaterskiej walce i pracy. **Uchwałą Centralnego Komitetu Partii Bolszewickiej kierowanie pracą wśród dzieci powierzono Komsomołowi.**

13 MILIONÓW DZIECI

OBECNIE organizacja pionierska jednoczy w swoich szeregach 13 milionów radzieckich uczniów w wieku od 9 do 14 lat.

W odróżnieniu od burżuazyjnych, skautowych, zmilitaryzowanych, klubowych lub kościelnych organizacji dziecięcych — organizacje pionierskie powstają przy szkołach i prowadzą swoją pracę w oparciu o inicjatywę i samodzielność dzieci.

Wszyscy pionierzy, którzy są w jednej lub równoległych klasach, (np. kl. VIa i VIb) tworzą **pionierską drużynę.** W skład drużyny wchodzi 30 — 40 pionierów będących w **jednym wieku,** mających **wspólne zadania w nauce i wspólne zainteresowania.** Drużyna dzieli się na **zastępy,** liczące 7 — 10 pionierów.

Pracą zastępu kieruje energiczny **pionier — rówieśnik,** cieszący się poważaniem wśród swoich kolegów, **wybrany** przez nich z grona **członków zastępu.**

Całą pracą drużyny pionierskiej kieruje Rada Drużyny, w skład której wchodzi 5 — 7 pionierów, **wybieranych na zbiórce drużyny** we wrześniu każdego roku szkolnego.

Na czele drużyny stoi drużynowy. Mianuje go organizacja komsomolska szkoły, przedsiębiorstwa, kołchozu lub wyższej uczelni, sprawująca opiekę nad daną szkołą. **Najbliższym pomocnikiem drużynowego jest przewodniczący Rady Drużyny.**

Wszystkie drużyny w szkole czy w domu dziecka tworzą **ogniwo pionierskie.** Na czele pionierskiego ogniwa stoi **Rada Ogniwa,** składająca się 7 — 15 pionierów, **wybranych** na okres roku na ogólnej **zbiórce ogniwa.**

Do ogólnego kierowania ogniwem Rejonowy lub Miejski Komitet Komsomołu deleguje **przewodnika ogniwa spośród najbardziej doświadczonych drużynowych — z wykształceniem co najmniej średnim — mających zamiłowanie i uzdolnienia do pracy z dziećmi.**

Bohater Związku Radzieckiego — lotnik Kożedub — w Pałacu Pionierów.

PROŚCI I PEŁNI ZAPAŁU

ABY zostać pionierem, nie trzeba zdawać żadnych specjalnych egzaminów, jak to ma miejsce w burżuazyjnych organizacjach dla dzieci. Trzeba tylko dobrze uczyć się, wypełniać swoje szkolne i domowe obowiązki i aktywnie uczestniczyć w życiu szkoły.

dokończenie na str. 5

Z OSTATNIEJ CHWILI

Harcerze 22 M.D.H. przy szkole podstawowej Nr 1 w Suchej postanowili uczcić święto 1 Maja przez wywiezienie z terenu szkoły około 70 m³ gruzu, włączenie się (na terenie szkoły) w akcję zbierania złomu i uzbieranie najmniej 70 kg oraz przez zajęcie się ogródkiem szkolnym.

22 Drużyna Harcerzy
(Sucha)

502 Drużyna im. Jarosława Dąbrowskiego w Łęcznie postanowiła z okazji 1 Maja: ozdobić klasę IV, zaprenumerować 20 egz. „Świata Młodych", zorganizować samopomoc w nauce z geografii, matematyki i rosyjskiego. Samopomoc prowadzą kol. Zołotor, Michalak i Ryży.

Kazimierz Radecki
(Łęczno)

Drużyny Hufca Żyrardów dla uczczenia Święta Pracy postanowiły urządzić w swych świetlicach wieczornicę dla młodzieży szkolnej p. t. „Ruch Robotniczy w Polsce".

Jerzy Sas
(Żyrardów)

TO !

Corocznym zwyczajem praktykowanym w okresie Świąt Wielkanocnych jest „tradycyjne" strzelanie z „kalichlorku". Dzieciaki, począwszy od kilkuletnich, skończywszy na starszych „pod wąsem", uzbrojeni w naboje kalichlorku, oddają się tej dzikiej rozrywce nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo. Kroniki Pogotowia Ratunkowego corocznie notują kilkanaście wypadków ciężkich poranień spowodowanych tą dziką strzelaniną. Niebezpieczeństwo grożące oddającym się takiej „rozrywce" jest bardzo duże. Wybuch naboju kalichlorku niejednokrotnie powoduje ciężkie obrażenia ciała.

Urwanie palców lub nawet całej dłoni, ciężkie oparzenia i utrata wzroku od płomienia i wysokiej temperatury wytwarzającej się przy wybuchu zdarzają się tu nierzadko. Przy zbyt dużych nabojach występują tak silne detonacje, że może nastąpić pęknięcie błony usznej, a w następstwie — utrata słuchu. Nie tylko sam strzelający jest narażony na niebezpieczeństwo, lecz także i przechodnie, wśród których są nieraz osoby ciężko chore na serce. Niespodziewany wybuch może spowodować pogorszenie się ich choroby, a nawet śmierć.

Młodzież często nie zdaje sobie sprawy, jakie mogą być opłakane skutki tej tak „niewinnej" strzelaniny. Zwracam się więc do harcerzy — we wszelki dostępny Wam sposób walczcie z tym głupim zwyczajem.

dr T. Wilanowicz

Kier. st. Pogotowia Ratunkowego w Warszawie.

NIE jest tradycją

Nie tylko „kalichlorkowe" tradycje należą u nas do szkodliwych i głupich obyczajów świątecznych. Jeżeli obleje się kogoś kubłem zimnej i brudnej wody, w wyniku czego ten ktoś będzie miał zniszczone ubranie i położy się do łóżka — to nie można tego nazwać inaczej jak głupią i ordynarną zabawą.

WZYWAMY wszystkich...

W DNIU 25 marca klasa robotnicza Polski ślubowała nad prochami Juliana Marchlewskiego walkę aż do zwycięstwa o zbudowanie w Polsce socjalizmu. Następnego dnia na pierwszych stronach gazet pojawiły się wiadomości o wezwaniu, które robotnicy cementowni „Grodziec" skierowali do robotników całego kraju. Cementownia „Grodziec" wezwała załogi wszystkich zakładów pracy do wykorzystania wszystkich możliwości usprawnień dla przedterminowego wykonania zadań pierwszego roku Planu Sześcioletniego. Jednocześnie powzięto własne wielkie zobowiązania.

Robotnicy całej Polski odpowiedzieli na wezwanie załogi cementowni. Górnicy Czerwonego Zagłębia, hutnicy, metalowcy, łódzcy włókniarze — wszyscy postanowili uczcić 1 Maja nowym, wielkim wysiłkiem.

Jednocześnie nadal dobiegają wiadomości o sukcesach w racjonalizacji pracy. Maszyniści bydgoscy przejechali 90 tys. kilometrów bez płukania kotła i napraw. To osiągnięcie było możliwe tylko dzięki staranmej obsłudze, dzięki przemyśleniu i usprawnieniu wszystkich czynności przy pracy.

Z czego wynika, co spowodowało ten masowy oddźwięk, z jakim apel cementowni „Grodziec" spotkał się u robotników całej Polski?

Przyczyna tego jest jedna: zrozumienie przez polskich robotników podstawowego faktu — wzrost potęgi Polski jest wzrostem sił światowego frontu pokoju. Zaś wzrost potęgi Polski zależy od wykonywania Planu Sześcioletniego.

Plan Trzyletni został wykonany w 2 lata i 10 miesięcy. Było to możliwe dzięki racjonalizacji pracy, dzięki współzawodnictwu, dzięki czynom robotniczym.

W tym roku dzień Pierwszego Maja spotkamy w okresie wzmożonej walki o pokój. A w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej walka o pokój — to walka o większą produkcję, o większą wydajność pracy, o lepszą gospodarkę.

To wszystko rozumie polska klasa robotnicza. I dlatego apel cementowni „Grodziec" spotkał się z takim odzewem całego kraju.

Rozumieją to także harcerze. My wiemy, że naszym wkładem w walkę o pokój jest lepsza nauka i szersza pomoc szkole.

Dlatego wiele drużyn harcerskich podejmuje specjalne zobowiązania pierwszomajowe. Harcerze z Tułowic zobowiązali się wykonać wiele prac dla szkoły oraz ożywić pracę kółek samokształceniowych; harcerze z Wyrzyska oprócz prac dla szkoły postanowili pomóc ociemniałym dzieciom w Bydgoszczy wykonując dla nich zabawki; harcerze z Lubińca zobowiązali się podnieść stan liczebny drużyny, ilość prenumeratorów i stan obecności na zbiórkach oraz zorganizować co najmniej dwa wieczory świetlicowe.

Wybieramy tutaj tylko kilka z napływających do redakcji zawiadomień. Codziennie listonosz przynosi ich kilkanaście. Wszystkie jednak mają jedną wspólną cechę. Widać w nich dążenie do polepszenia pracy drużyny i do pomożenia szkole w walce o wyniki nauczania. Nie są to więc „nadzwyczajne" zobowiązania, nie są to donośne „akcje". Zobowiązania pierwszomajowe harcerzy są zobowiązaniami zwiększenia wysiłku w codziennej pracy organizacyjnej, wzmożenia i podniesienia na wyższy poziom pracy i nauki.

I jako takie zobowiązują nas do stałej, systematycznej i lepszej pracy. Wyrażają naszą wolę zwiększenia udziału w walce o pokój.

TAKĄ NAM DAJCIE MŁODZIEŻ...

W Szczecinie odbył się w dniach 2 i 3 bm. Zjazd Połączeniowy Ligi Morskiej i Polskiego Związku Zachodniego.

Witając Zjazd w imieniu Rządu min. Adam Rapacki tak określił charakter pracy na morzu, do której przygotowywać ma kadry nowopowstała Liga Morska:

„Nie trzeba nam dzisiaj poszukiwaczy przygód. Komu wspaniała historyczna walka robotnika w głębi kraju w kopalni czy w hucie wydaje się szara i nudna, ten nie będzie dobrym marynarzem Polski Ludowej. Bo na statku i na nabrzeżu, w kopalni czy w hucie istota pracy jest ta sama i piękniejszej być nie może: dźwiganie naszej ziemi do socjalizmu i obrona pokoju na świecie.

Takich nam potrzeba, którzy nie zapomną o tym ani na chwilę nawet w najdalszym kącie świata. Dla takich tylko górnik, hutnik i stoczniowiec buduje okręty.

Taką nam dajcie młodzież — Obywatele!"

NARZUCIMY POKÓJ!

Na podstawie uchwał powziętych na posiedzeniu w Sztokholmie Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju ogłosił apel. W apelu tym zażądano **zakazu broni atomowej jako narzędzia masowej zagłady ludzi.** Zażądano ustanowienia międzynarodowej kontroli, która czuwać będzie nad wykonywaniem tej uchwały. **Rząd, który mimo wszystko użyłby jednak broni atomowej przeciw jakiemukolwiek krajowi — traktowany będzie jako** zbrodniarz wojenny.. Ten apel wystosowany do wszystkich obrońców pokoju na całym świecie podpisało kilkudziesięciu przedstawicieli wszystkich państw: najwybitniejszych uczonych, pisarzy, działaczy społecznych i politycznych. Do podpisania apelu wzywają oni wszystkich ludzi niezależnie od koloru skóry, przynależności organizacyjnej i wyznania, naprawdę wszystkich, którzy walczą o pokój.

ŚWIAT i My

JUGOSŁOWIAŃSKIE „WYBORY".

W Jugosławii, gdzie rządzi faszystowska banda Tito, pod ścisłym nadzorem amerykańskich imperialistów odbyły się 26 marca wybory. Każdy uprawniony do głosowania obywatel otrzymał do domu „wezwanie" z dokładnie wyznaczoną godziną, w której ma się stawić. Ociągających się policja sprowadzała przemocą. W lokalu wyborczym znajdowały się dwie urny z napisem „tak" i „nie", to znaczy: za rządem faszystowskim czy przeciw niemu. Agenci uważnie spoglądali na ręce głosujących. Mimo to w wielu okręgach po 24—25 proc. obywateli wstrzymywało się od głosowania, a spory procent głosowało „nie".

PROCES SZPIEGÓW W BUŁGARII.

29 marca rozpoczął się w Sofii proces 26 szpiegów i dywersantów jugosłowiańskich. Przygotowywali oni zamach na marszałka ZSRR Woroszyłowa i członków rządu bułgarskiego. Banda, która dziś zeznaje przed sądem — to dawni hitlerowcy, zdrajcy i wszelkiego rodzaju najgorsze elementy, które przedostawały się na terytorium Bułgarii, by prowadzić tutaj wrogą i prowokatorską robotę. Zdobywali oni wiadomości, które dotyczyły rozmieszczenia i uzbrojenia wojsk, obiektów gospodarczych, stanu partii.

Znamy dobrze te metody. Niedawno przecież w Polsce toczył się proces przeciw szpiegom francuskim.

Wszyscy oni służą amerykańskim imperialistom, którzy robią przygotowania do nowej wojny i potrzebują do tego celu baz wypadowych w krajach Europy.

ROBOTNICY FRANCUSCY WALCZĄ O SWOJE PRAWA.

W Paryżu odbył się wiec protestacyjny przeciwko antyrobotniczym ustawom we Francji. Podkreślono tam fakt, że w ciągu ostatnich dni zdarzało się więcej aktów gwałtów i bezprawia niż w okresie okupacji hitlerowskiej. Oto sekretarka Generalnej Konfederacji Pracy (CGT), Olga Tournade, została pociągnięta do odpowiedzialności za to tylko, że przemawiała do robotników, a dziesięciu innych sekretarzy stoi przed sądem za to, że walczyli o pokój.

Strajki trwają w dalszym ciągu. W departamencie Nord strajkuje przeszło 50 tysięcy metalowców, a w St. Nazaire ponad 15 tysięcy. Robotnicy francuscy nie ustają w walce o swoje słuszne prawa.

Najmłodsi budowniczowie

dokończenie ze str. 1

Decyzję o przyjęciu swoich towarzyszy w szeregi organizacji podejmują sami pionierzy na zebraniu drużyny. Nowicjusz zostaje wcielony do jednego z zastępów. Następnie, na kolejnej zbiórce ogniwa, poświęconej jakiemuś większemu świętu czy pamiętnemu wydarzeniu (np. rocznicy Rewolucji Październikowej, Dniu Konstytucji, Leninowskim Dniom, 8 marca, 1 Maja, Dniu Zwycięstwa), nowoprzyjęci pionierzy składają przed sztandarem ogniwa uroczyste przyrzeczenie.

Organizacja pionierska nie używa licznych znaczków, brzęczydełek, które np. w organizacjach skautowych mają na celu zwabianie dzieci.

Pionierska symbolika i nieliczne znaczki pionierów są bardzo skromne, lecz pełne głębokiego wewnętrznego sensu. Pionierzy noszą chustę, która stanowi jakgdyby cząstkę czerwonego sztandaru, symbolu walki i zwycięstw narodu radzieckiego.

Trzy rogi chusty oznaczają jedność trzech pokoleń — dorosłych, młodzieży i dzieci — W WALCE O SPRAWĘ LENINA—STALINA.

Pionierskie pozdrowienie — palce prawej ręki ściśle przylegające do siebie, ręka wzniesiona nad głową. Oznacza to, że interesy mas pracujących, walczących o wolność na wszystkich pięciu częściach kuli ziemskiej, pionierzy stawiają wyżej ponad swoje osobiste interesy.

Dzieci — szczęście i przyszłość narodu. Ich rzeczą jest ponieść święty sztandar Rewolucji, wzniesiony przez starsze pokolenia, do ostatecznego zwycięstwa. Dlatego w Kraju Rad Partia Komunistyczna i — pod jej kierownictwem — Komsomoł udzielają olbrzymiej codziennej pomocy w wychowaniu dzieci i młodzieży.

NAUKA PIERWSZĄ SPRAWĄ

WIOSNĄ 1949 roku zebrał się na Kremlu XI ZJAZD KOMSOMOŁU. Zjazd rozpatrywał zagadnienie działalności Komsomołu w szkole.

Zjazd stwierdził, że **organizacja Młodych Pionierów swą różnorodną, treściwą i ciekawą działalnością zdobyła sobie olbrzymi autorytet wśród dzieci i stała się poważnym oparciem dla nauczycieli.**

XI Zjazd Komsomołu w swojej uchwale podkreślił, że **„działalność organizacji pionierskich winna być podporządkowana naukowo-wychowawczym zadaniom szkoły, stanowić część składową procesu wychowawczego, realizowanego w szkole przez dyrektora i nauczycieli".**

Szkoła radziecka wychowuje dzieci na wykształconych, kulturalnych, dzielnych ludzi, bezgranicznie oddanych swojej ojczyźnie i interesom narodu, umiejących żyć i pracować w kolektywie. **Szkoła i nauczyciel nie mogą jednak z powodzeniem rozwiązywać zagadnień nauki i wychowania nie opierając się na samych dzieciach, na dziecięcym kolektywie.**

Nauczyciel z komsomolcami — drużynowymi wzmacnia drużynę pionierską w każdej klasie, pomaga w kierowaniu jej pracą. Nauczyciel podtrzymuje samodzielność pracy dzieci w zajęciach pozaszkolnych. **Organizacja pionierska natomiast główną swoją uwagę zwraca na pomoc dla szkoły i nauczyciela.**

Organizacja pionierska wymaga od swoich członków dobrej, wzorowej nauki. **Patriotycznym obowiązkiem i naczelną zasadą pioniera jest — DOBRZE SIĘ UCZYĆ.**

W odróżnieniu od skautowych i innych burżuazyjnych organizacji, w których każe się zdawać wszelkie możliwe, oderwane od zajęć szkolnych „sprawności trzech piór", „egzaminy na znaczki", „normy na stopnie i tytuły", — cała działalność organizacji pionierskiej skierowana jest na to, by pobudzać i rozwijać u dzieci zainteresowanie i zamiłowanie do prawdziwej wiedzy, dążenie do tego, by celować w nauce.

Oto jeden z przykładów pracy pionierów na odcinku pomocy dla szkoły.

TAK NAPRZYKŁAD KLASA 4...

...Zbiórka drużyny pionierskiej 4 klasy, poświęcona tematowi „Nasz nauczyciel". Drużynowy opowiada o wielkiej drodze życiowej nauczyciela Mikołaja Lebiediewa. Przeszło 25 lat swego życia poświęcił on dzieciom, ich nauczaniu i wychowaniu. Na piersi błyszczy order Czerwonego Sztandaru Pracy. Ze wzruszeniem słuchają pionierzy opowiadań o wspaniałych ludziach radzieckich, wychowanych przez Mikołaja Lebiediewa, o jego byłych uczniach.

Głos zabiera nauczyciel. Ciekawie opowiada dzieciom o tym, co mają przerobić na lekcjach w ciągu 2 najbliższych miesięcy i w czym może pomóc drużyna, by wszyscy uczniowie klasy lepiej opanowali jego przedmiot.

Następnie przewodniczący Rady Drużyny zagaja dyskusję na temat planu pracy w zakresie pomocy nauczycielowi.

Witce Lawrowowi wraz z pionierami zleca się skompletowanie obrazków i przygotowanie wzorów dla całej klasy na lekcję rysunków. Kola Szawrin i Igor Borodin przygotowują dużą tablicę pomocniczą do nauki angielskiego. Kilku pionierów z Szaszą Iwanowem na czele inscenizuje według własnego wyboru 3 — 4 baśnie Kryłowa, jako uzupełnienie materiału przerobionego na lekcjach.

Dla wszystkich znalazła się ciekawa i różnorodna praca. Pionierzy podjęli się przygotować do lekcji matematyki figury geometryczne. Między zastępami ogłoszono współzawodnictwo w zakresie układania szarad, rebusów, gier, opartych na znajomości prawideł gramatyki i utworów literackich, które zostaną przerobione na lekcjach w ciągu 2 miesięcy. Postanowiono zwiedzić Muzeum Krajoznawcze i Centralną Stację Młodych Przyrodników, by pogłębić wiadomości uzyskane przez dzieci na lekcjach biologii.

W wyniku ożywionej dyskusji plan zostaje przyjęty. W imieniu wszystkich pionierów przewodniczący Rady Drużyny przyrzeka nauczycielowi wykonanie wszystkiego, co zostało zaplanowane. Następnie drużynowy organizuje z dziećmi wesołą grę na wolnym powietrzu. Proporczyk drużyny — powrócił na swoje miejsce w pionierskiej sali — zbiórka skończona.

Co 10 dni drużyna będzie raportować nauczycielowi o stanie wykonania powziętych przez siebie zobowiązań, a pod koniec okresu na zbiórce drużyny pionierzy podsumują wyniki swojej pracy i wysłuchają opinii nauczyciela oraz przedstawiciela Rady Drużyny.

DUŻO CIEKAWEJ PRACY

PIONIERZY innych drużyn przeprowadzają według podobnego planu — zbiórki na temat „Nasza szkoła", „Co daje człowiekowi wiedza", „Jakie są na świecie zawody i jak przygotowuje do nich szkoła". Drużyny i ogniwa studiują życie i działalność wybitnych ludzi nauki i techniki, badaczy i wynalazców, bohaterów pracy, wielkich bojowników o wolność ludów. **Dzieci starają się ich naśladować, by w przyszłości przynieść narodowi taką samą korzyść jak ci, których życie postawili sobie za wzór.**

Wiele nowych i ciekawych rzeczy dowiadują się dzieci w czasie wycieczek i marszów po kraju, na zajęciach w technicznych i naukowo-oświatowych kółkach, w czasie gier i zabaw.

Zdobyte w szkole wiadomości dzieci uczą się stosować w życiu. Organizacja pionierska systematycznie uczy dzieci dobrowolnej i świadomej pracy w służbie społeczeństwu.

...Pionierzy pomagają w zazielenianiu i urządzaniu swoich szkół, miast i wsi, w hodowli bydła i drobiu w kołchozach, pracują na półkach doświadczalnych, zakładają kwietniki, zbierają rośliny lecznicze i nasiona drzew dla leśnych pasów ochronnych. Pionierzy wykonują różnorodne przybory, makiety, ruchome modele maszyn, które uzupełniają urządzenie pracowni naukowych i laboratoriów i są wykorzystywane na lekcjach, jako pomoce naukowe. Pionierzy kompletują dla szkoły kolekcje minerałów, roślin i owadów, robią wiele innych pożytecznych rzeczy.

Niezwykle ważną rolę w pracy pionierów odgrywa wychowanie fizyczne, twórczość samorodna, gry, zawody i olimpiady.

Dla pomocy w pracy wychowawczej szkoły istnieje w Związku Radzieckim sieć domów i pałaców pionierów, dziecięce parki kultury i wypoczynku, domy młodych techników, stacje młodych przyrodników, młodych turystów. Niedawno otwarta została 19-ta w Związku Radzieckim pionierska linia kolejowa. Wszystkie prace na tych liniach, włączając służbę łączności, funkcje maszynistów i naczelników wszystkich służb, wykonują sami uczniowie.

ROSNĄ LUDZIE KOMUNIZMU

W szeregach organizacji pionierskiej dzieci wyrastają na światłych, kulturalnych ludzi, uczą się kochać pracę, nie bać się żadnej pracy poruczonej im przez zespół. Pionierzy są bezpośredni i serdeczni w obcowaniu z ludźmi, szanują starszych, opiekują się młodszymi od siebie. Dzieci radzieckie wychowane są w duchu walki o trwały pokój i przyjaźń między narodami, w duchu nienawiści do wszystkich, którzy dla niskich, egoistycznych celów usiłują rozpętać wojnę między narodami lub chcą zabrać wolność innym narodom.

Tak kształtuje się oblicze radzieckiego człowieka — wykształconego, kulturalnego, szczerze oddanego sprawie ludu, czynnego i niezłomnego budowniczego społeczeństwa komunistycznego, płomiennego radzieckiego patrioty.

I. MAJOROWA (MOSKWA)
Napisała specjalnie dla „Świata Młodych"

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

PIEŚŃ BŁYSKAWICA

Poszybuj pieśni przez fale mórz,
jak błyskawicy grot
i ziemiom stu i setkom wód
zwiastuj pionierski zlot.

Na czerwone ognisko przychodźcie!
Nie rzucać słów na wiatr!
Tu masz miliony sióstr,
tu każdy to twój brat.

otwartą i prostą drogą
do pracy i do boju
poprowadź zwycięsko, Matko,
Republiko moja!

My z roku na rok silniejsi,
i popatrz ziemio-starucho:
sadami i ogrodami
zakwitły pustkowia głuche.

Gdziekolwiek rzucisz okiem
przyjaciół naszych nie zliczysz.
Mamy wielkiego Ojca —
stalową klasę robotniczą!

Naprzód drogą Lenina.
Prostujcie szeregi swe!
przewodzi nam, pionierom
towarzysz WKP! *)

Przełożył Michał Fronczak

*) Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bowszewików).

KLĘKSY

Od czasu do czasu przychodzą do redakcji listy, które kładzie się do teczki, na której jest wielka litera „Z". Ta tajemnicza litera to skrót od słowa „zadziorne". Kto wymyślił to słowo, żaden z historyków redakcyjnych nie może określić. Fakt jednak pozostaje faktem. Właśnie tym słowem określamy listy, które poruszają sprawy...

— Właśnie te sprawy.

Nina Stieler z Gdyni w swoim liście pisze tak:

„Dlaczego do Ośrodka modelarskiego przyjmowani są tylko chłopcy? Praca ta interesuje również i dziewczęta. Przecież w Związku Radzieckim dziewczęta mają wszędzie dostęp. Dlaczego u nas w niektórych ośrodkach dziewcząt nie przyjmują".

Nina ma tutaj najzupełniejszą rację. Szkoda tylko, że w swym liście nie napisała, jaki to ośrodek (przypuszczamy, że harcerski lub Ligi Lotniczej). Nina ma też rację, że wiele dziewcząt interesuje się modelarstwem.

Wiadomo, że dziewczęta mogą równie dobrze latać samolotami w przyszłości jak i chłopcy. Znamy nawet wiele przykładów kobiet - lotniczek. Obecnie zresztą każda kobieta w Polsce ma prawo wyboru takiego zawodu, jaki jej odpowiada.

Sądzimy, że te ośrodki modelarskie, które „bronią się" przed dziewczętami, zmienią swe postępowanie.

*

O swych kłopotach, a raczej o kłopotach całej szkoły, pisze też **Eugeniusz Łajs z Łodzi.**

A mianowicie o tym, że w szkole Nr 7 przy ul. Podmiejskiej nie ma świetlicy. Podobno nie ma na to żadnego pomieszczenia. Można przecież jednak dwa lub trzy razy w tygodniu po lekcjach organizować jakieś zespołowe gry, tym bardziej że w klasie VIb nie ma nigdy lekcji gimnastyki, chociaż w planie jest przewidziana dwa razy w tygodniu.

Uwagi Mietka są słuszne. I słuszna jest chyba też uwaga, że głośniki radiowe zainstalowane w tej szkole powinny być czynne nie tylko w czasie uroczystości. Polskie Radio nadaje przecież tyle specjalnych audycji szkolnych.

Sądzimy, że w szkole Nr 7 w Łodzi gimnastyka będzie nie tylko w programie, a na świetlicę też znajdzie się miejsce.

Nowa droga

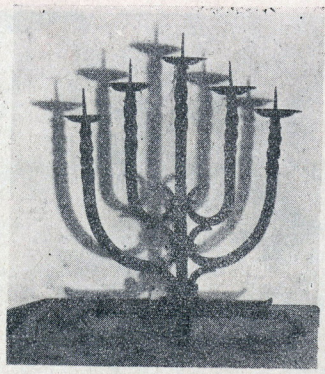

Ten metalowy świecznik, być może, będzie stał w mieszkaniu u któregoś z Was. Robił go artysta ludowy.

Garncarstwo to też jedna z gałęzi sztuki ludowej.

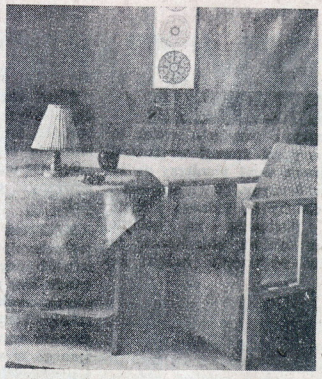

Spółdzielnie przemysłu ludowego robią ładne meble do jasnych, nowych mieszkań.

Kiedyś przed wojną zapukała do naszego mieszkania góralka.

— Mam samodziały na sprzedaż...

Z płóciennego tobołka wysuwały się jedna za drugą różnobarwne wełniane płachty. Góralka opowiadała, że samodziały robi jej matka i siostra, że ze sprzedażą nie jest łatwo, że ludzie wolą kupować wyroby fabryczne, że sztuką ludową nie interesuje się prawie nikt.

— Mój brat lepił śliczne garnki. I malował na szkle. Ale z tego nie mógł się utrzymać. Poszedł na zarobek do miasta. I nikt mu nie pomógł. Brat nie mógł się uczyć. Bo przecież uczyć się może tylko ten, którego rodzice są bogaci — żaliła się.

Od chwili, kiedy do naszego mieszkania zapukała góralka z tobołem na plecach, minęło 12 a może 13 lat.

Przez ten czas dużo się zmieniło. Państwo Ludowe otoczyło artystów wiejskich troskliwą opieką. Prawie wszyscy są pozrzeszani w spółdzielniach, uczą się, urządza się dla nich specjalne kursy.

Ale to dopiero początek. Początek prawdziwej rewolucji w naszym życiu.

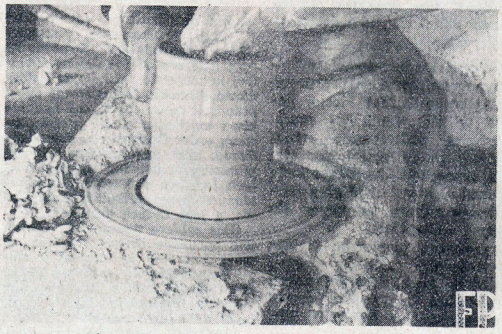

Nie tylko ręce pracują przy robieniu garnków. Artysta musi mieć i głowę nie od parady. Myśli przecież nad nowymi formami i wzorami.

Chałupnicze warsztaty, na których pracują artyści ludowi mają niewielką wydajność, nie mogą one wyprodukować tylu przedmiotów codziennego użytku, ile potrzeba dla wszystkich. Ale człowiek stworzył sobie potężnego sprzymierzeńca - maszynę. Maszyna pracuje o wiele szybciej niż jego słabe ręce. Jeżeli nasze przedmioty codziennego użytku są nieraz tak brzydkie, to nie dlatego, że są one produkowane masowo. Po prostu brakowało artystów czuwających nad masową produkcją.

Teraz ci artyści szkolą się. I sięgają po nowe tematy — tworząc, już nie trzymają się ściśle wzorów, których nauczyli się od swoich ojców i dziadów, nie ograniczają się do powtarzania tego, co stworzono przed wiekami — do starych, tradycyjnych form dołączają nowe.

W sztuce swojej przedstawiają nowe czasy.

Marynarze dzieciom

W HARCERSKIM Ośrodku Metodycznych w Gdyni organizuje się obecnie dział morski. Ma on na celu między innymi, zapoznanie harcerzy z przyrodą mórz całego świata. Dla ułatwienia tego zadania potrzebne jest muzeum morskie, w którym eksponaty flory i fauny morskiej trafiłyby bardziej do przekonania aniżeli wiadomości wyczytane z książek i zaobserwowane na rysunkach.

— Skąd weźmiemy potrzebne nam eksponaty? — Zastanawiali się harcerze. — Najprawdopodobniej mogliby je nam dostarczyć ci, którzy pływają na morzach — marynarze!

— Myśl okazała się słuszna, gdyż wkrótce po rozesłaniu listów, zawierających prośbę dzieci gdyńskich do marynarzy o przywożenie im okazów morskich, w Komendzie Miejskiej ZHP w Gdyni zjawił się marynarz ze statku ss „Kiliński" z niezwykle ciekawym eksponatem. Była nim ryba zwana piłą (z powodu swego długiego dzioba w kształcie piły), długości około 80 cm. i szerokości 10 cm. Pływa ona w Morzu Śródziemnym.

Harcerstwo gdyńskie wdzięczne jest marynarzom za troskę nad ich domem.

Janusz Truszczyński Gdańsk

O jeszcze jedną broń silniejsi

Codziennie rano nasz ojciec idąc do pracy kupuje gazetę. Dlaczego to czyni? Dlatego, ponieważ z gazety dowiaduje się, co dzieje się na świecie i w kraju. Gazeta mówi mu, jakich nowych usprawnień dokonano w przemyśle (a ojciec jest robotnikiem i wyciąga stąd wnioski dla siebie), mówi mu o zadaniach, jakie stoją przed nim i przed wszystkimi robotnikami w Polsce. Gazeta mobilizuje całą klasę robotniczą do wykonania tych zadań. Dlatego nasz ojciec kupuje codziennie rano gazetę.

Ale do dzisiaj nie mamy w Polsce dziennika młodzieżowego. Nie mamy gazety przeznaczonej specjalnie dla młodzieży. Takiej gazety, która pomagałaby całej młodzieży wymieniać swe doświadczenia, gazety, która mówiłaby do całej młodzieży o zadaniach stawianych przez organizację ZMP-owską.

Takie pismo jest potrzebne. Ma takie pismo młodzież Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Rumunii. **Będzie je miała młodzież polska:**

ZARZĄD GŁÓWNY ZMP POSTANOWIŁ WYDAWAĆ OD 1-GO MAJA DZIENNIK MŁODZIEŻOWY.

W dniu Pierwszego Maja młodzież polska otrzyma nowy, potężny oręż w walce — młodzieżowy dziennik. Wszystkie sprawy, którymi interesuje się ZMP-owiec, SP-owiec, harcerz czy młody człowiek nie należący do żadnej z tych organizacji, będą omawiane na łamach gazety. Będzie to nasza, młodzieżowa gazeta.

Informacje o mającej się ukazać pierwszej gazecie młodzieżowej — „Świat Młodych" będzie podawał co tydzień.

UCZENIE SIĘ — PIERWSZYM OBOWIĄZKIEM HARCERZA

Otrzymujemy dużo listów omawiających w dalszym ciągu stosunek harcerzy do projektu nowego prawa, przyrzeczenia i odznaki. Nie przypadkowo złożyło się, że im bliżej końca roku szkolnego, tym więcej listów wiążących obowiązek nauki z nowym prawem.

Koleżanka JASKÓLSKA z Piotrkowa tak opisuje przebieg zbiórki zastępu „PRZĄDEK" poświęconej omówieniu prawa.

— ...Powiedzcie mi, koleżanki, czy nauka jest ważną rzeczą? — spytała niespodzianie drużynowa. W odpowiedzi gwar podniósł się w izbie.

— Ojej! Jeszcze jak! No pewno, że ważną! Dziewczęta były zdziwione, jak można na wet o to pytać.

— No, to poszukajcie mi w takim razie, czy w naszym starym prawie jest jakaś wzmianka, że harcerz winien się dobrze uczyć?

— Szukała Basia, szukała drużynowa, szukał cały zastęp. Szukały i nie znalazły — wzmianki o nauce w starym prawie harcerskim nie było.

Zastęp myślał, aż wreszcie Hanka odezwała się:

— Coś tu nie w porządku z tym prawem...

A później to już wszystko poszło prędko. Dziewczynki same znalazły wiele punktów, które trzeba by zmienić, uzupełnić lub też nawet całkiem usunąć. Długa i burzliwa to była dyskusja — lecz gdy się wreszcie skończyła, projekt nowego prawa był gotów..."

A kiedy drużynowa przeczytała im projekt nowego prawa, który przywiezła z Komendy Powiatu, poczuły się dumne, że to „ich" prawo było bardzo podobne, a przecież o to chodzi.

11-letni harcerz z Tarnowskich Gór, kol. ŁYTKO, z I MDH pisze:

„Nasze nowe prawo musi zachęcać nas do dobrej pracy w szkole, to znaczy przede wszystkim mówić o tym, że harcerz dobrze się uczy".

Dłuższy list ANDRZEJA RUNOWIECKIEGO z I Grodziskiej MDH mówi o tym, jak nowa odznaka symbolizuje dobry stosunek do pracy. Porównuje ją z orderem „Sztandar Pracy", tym wysokim odznaczeniem dla przodowników pracy i pisze:

„Mając na piersi naszą nową odznakę czujemy, że dziś dobrze się uczyć — to w przyszłości godnie zastąpić dzisiejszych przodowników, bohaterów pracy".

Dyskusja o prawie trwa...

Walczymy z leniuchami

W szkole podstawowej Nr 1 w Bielsku we wszystkich klasach są kółka samopomocy w nauce. W naszej klasie jest ich 6 — trzy grupy chłopców i trzy grupy dziewcząt. Każda grupa ma przodownika, który ją prowadzi, a którym jest b. dobry uczeń. Ponieważ świetlicy nie mamy, a po południu w naszej szkole jest także nauka (bo w naszym budynku szkolnym mieści się szkoła handlowa i kilka kursów handlowych), grupy zbierają się w domu przodownika.

Przodownik musi dbać, żeby wszyscy z jego grupy odrabiali lekcje, znali materiał. Pomiędzy grupami istnieje współzawodnictwo. Grupy odrabiają często wspólnie lekcję. Na lekcji robót wykonujemy z kartonu rozmaite bryły geometryczne, obliczamy ich pola, co pomaga w nauce geometrii. W domu robimy często tablice ortograficzne dla młodszych klas. W klasie wisi afisz, na którym są umieszczone nazwiska tych, za których klasa musi się wstydzić. Jest to skuteczny środek na leniów.

Ażeby sobie utrwalić algebrę układamy zagadki, które można rozwiązać przy pomocy równania.

Szósta klasa zrobiła tablice przedstawiające rozwój rozmaitych roślin (do botaniki). W klasach są jeszcze uczniowie, którzy nie rozumieją potrzeby nauki i przeszkadzają kolegom. Tych wszyscy staramy się poprawić.

Jerzy Greń
Bielsko

Nie chcą mieć dwój

JESZCZE przy końcu pierwszego półrocza było w Białymstoku kilka szkół, w których nie było samopomocy w nauce. **My, uczniowie klasy VIa szkoły Nr 9, postanowiliśmy, że przy końcu roku szkolnego nie będziemy mieć dwójek.**

W naszej klasie widnieje wypisane czerwonymi literami na białym tle hasło: **„Walczmy o lepsze wyniki w nauce".** Hasło to nie jest wypisane dla ozdoby, ale dlatego, żeby każdy uczeń stale pamiętał o naszym postanowieniu.

Samopomoc w nauce zorganizowaliśmy w następujący sposób: całą klasę podzieliliśmy na grupy. Każdej z nich przewodniczy dobry uczeń. Grupy te mają wyznaczony dzień i godziny, w których wspólnie się uczą.

Jan Gołubowski
Białystok

Koleżeńska pomoc daje już wyniki

W naszej szkole w Rakówku działa samopomoc koleżeńska. Uczniowie starszych klas pomagają uczniom z klas młodszych.

Ci z siódmej pomagają uczniom z szóstej. Uczniowie klasy szóstej — pierwszoklasistom.

Duże osiągnięcia ma samopomoc w klasie piątej. Z pięciu kolegów, z którymi pracował kolega Sawczyk — już czterech poprawiło stopnie.

Tadeusz Matulewicz
(Rakówek)

Znów narada

18 MARCA odbyła się odprawa ogniwa przy szkole podstawowej nr 64 w Warszawie. Na odprawie poruszono wiele ważnych spraw, między innymi sprawę nauki. Dotychczas bowiem na terenie szkoły nie została zorganizowana samopomoc koleżeńska. Co prawda harcerze i harcerki pomagali swym kolegom, ale było to robione w skromnym zakresie. Postanowiono, że ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

— Z nauką na terenie naszej szkoły jest nie najlepiej. Ciągle się słyszy narzekania, że harcerze źle się uczą, że nie umieją pogodzić nauki z obowiązkami organizacyjnymi. Musimy dowieść, że być dobrym harcerzem, to być dobrym uczniem. Powinniśmy się zastanowić nad zorganizowaniem pomocy w nauce uczniom słabym — powiedziała komendantka ogniwa, kol. Marysia Ozga.

Po jej słowach rozgorzała ożywiona dyskusja. Głos zabrał drużynowy 12 WDH, Jurek Makowiecki.

— Uważam, że zanim przystąpimy do zorganizowania samopomocy koleżeńskiej, należy porozumieć się z nauczycielstwem. Oni nam wskażą „najsłabszych" uczniów z każdej klasy i dadzą wskazówki, jak podejść do poszczególnych kolegów czy koleżanek.

— Projekt Jurka uważam za dobry, ale dodałbym, że musimy zbadać przyczynę ocen niedostatecznych, gdyż nie zawsze lenistwo jest powodem złych stopni. Mogą na to wpłynąć i warunki mieszkaniowe.

— A na leniuchów musimy zwrócić baczniejszą uwagę — dorzucił Adaś Derentowicz z 14 WDH.

— Czy samopomoc obejmie zarówno harcerzy jak niezorganizowanych? — zapytał Janusz Wachowiak.

— Oczywiście — powiedziała Hania Volmer i dodała, że samopomoc winna objąć uczniów od klasy drugiej do siódmej. Zaś drugą klasę należy otoczyć specjalną opieką, gdyż tam było dużo dwójek z polskiego.

— Pomagać słabszym będą najlepsi uczniowie z poszczególnych klas. My zaś — drużynowi — będziemy pełnili codziennie dyżury i czuwali nad całością — dodał Andrzej Ruciński.

Tak odbyło się zebranie omawiające zorganizowanie samopomocy w nauce na terenie szkoły Nr 64.

Nie poprzestano tylko na słowach. Porozumiano się już z kierownictwem szkoły. Wkrótce samopomoc zacznie działać.

Waldemar Makowiecki

Co można o tej drużynie sądzić?

Te wykrzywione litery to wcale nie rebus do rozwiązania. To hasło, które zastaliśmy na ścianie jednej ze szkół warszawskich. Jak Wam się podoba takie hasło? I jak Wam się podoba to, że drużyna z tej szkoły nie zatroszczy się, żeby napis wyglądał trochę przyzwoiciej?

Nadmienić trzeba, że szkoła wcale nie robi wrażenia zaniedbanej, a harcerek i harcerzy jest dużo. Skądinąd wiemy, że drużyna ta wcale źle nie pracuje. Wydaje nam się jednak, że zarówno ten napis, jak i obszarpana, prawie zupełnie pusta tablica do ogłoszeń ZHP świadczy o tym, że drużyna nie pracuje jednakowo na wszystkich odcinkach. To chyba źle? Prawda?

Takie zespoły to dobra rzecz

W NASZEJ klasie powstały trzy miesiące temu zespoły przodujące w nauce, zespoły te dobrze pracują. Ja też jestem zespołową i mam pod swoją opieką chłopca i dziewczynkę.

Sprawdzam, czy mają co dzień odrobioną lekcję. Jeżeli nie mają, to w notesiku zapisuję kreskę. To trwa do końca tygodnia, po tygodniu gospodyni klasy sprawdza, ile zapisałem kresek. Ten zespół, który nie ma ani jednej kreski, zdobywa pierwsze miejsce.

Chudzyńska Teresa
z drużyny 101a.
Warszawa

W MARSZU

Zastęp... śpiewa...

W kwietniu czeka nas poważna, ale i zarazem bardzo ciekawa robota — **wszystkie drużyny przygotowują się do konkursu pieśni robotniczych przed dniem 1 Maja. Eliminacje odbędą się w czasie 20—30 kwietnia. Wyborem pieśni kierują Komendy Powiatowe lub Dzielnicowe. Do konkursu zostaną dopuszczone drużyny, które poznają melodię, słowa i historię „Międzynarodówki", nauczą się jednej pieśni młodzieżowej o pracy (np. „Plan 6-letni") i opracują pieśń rewolucyjną. Opracują — to znaczy przedstawią okres historyczny, w którym pieśń powstała, pokażą go przez opowiadanie czy też inscenizację jak pieśń żyła, jakie miała znaczenie.**

Jedna z drużyn opracowuje „Warszawiankę 1905".

Oczywiście najpierw nauczyła się **„Warszawianki"** drużynowa i na którejś ze zbiórek zastępów podyktowała wszystkim harcerkom słowa pieśni. Żeby ułatwić sobie przyswojenie pieśni uczyły się najpierw śpiewać mruczando, potem dopiero wiązały melodię ze słowami. Ale za to, kiedy na lekcji śpiewu w klasie czwartej zabrzmiała śpiewana przez harcerki „Warszawianka", nauczyciel nie potrzebował nic poprawiać.

Ochotniczki napisały słowa pieśni na tablicy, pionierki rozdały ozdobiony rysunkami tekst dzieciom z całej szkoły, a zastępy przodowniczek i organizatorek wywiesiły w świetlicy szkolnej dużą planszę. Na planszy były dwa obrazy manifestacji robotniczych — jeden to rysunek przedstawiający pochód w 1905 r. i szturm carskiej policji i drugi — fotografia pierwszomajowej manifestacji w Polsce Ludowej. Na czerwonym sztandarze wyciętym z kartonu słowa „Warszawianki", niżej nuty. Fotografie **Stefana Okrzei i Marcina Kasprzaka.** Ich życiorysy. Czerwonym tuszem wypisana data 1905 i słowa **towarzysza Stalina** (z I tomu jego dzieł, str. 216).

„11 miesięcy burzy rewolucyjnej dostatecznie otworzyło oczy walczącemu proletariatowi Rosji i hasła: „Precz z samowładztwem! Niech żyje Republika demokratyczna!" — stały się hasłami dnia, hasłami mas. Tutaj nie ujrzelibyście ani chorągwi cerkiewnych, ani świętych obrazów i portretów carskich — zamiast nich powiewały czerwone sztandary i jaśniały portrety Marksa i Engelsa. Tutaj nie usłyszelibyście już śpiewu psalmów i „Boże, chroń cara" — zamiast tego rozlegały się dźwięki „Marsylianki" i „Warszawianki", które ogłuszały ciemiężców".

Pewnego dnia ukazał się w szkole afisz: „Przyjdźcie na pokaz pieśni rewolucyjnych, które drużyna przygotowała na konkurs 1 Majowy".

Na pokazie drużynowa powiedziała:

„Za kilka dni nasza drużyna weźmie udział w konkursie pieśni rewolucyjnych. Patrzcie i słuchajcie teraz uważnie, a potem powiecie nam, co się Wam podoba, a co trzeba zmienić".

Teraz wystąpiła jedna z zastępowych: „Na pewno nie wszyscy wiecie, że „Warszawianka 1905 r." była śpiewana przez robotników różnych krajów w czasie strajków i manifestacji. W okresie wzmożonych walk rewolucyjnych w 1905 roku zagrzewała do walki, wyrażała wiarę w słuszność sprawy i przepowiadała jej zwycięstwo".

Następnie pokazano jak klasa robotnicza w Rosji i w Polsce walczyła w 1905 roku z caratem. Harcerki zainscenizowały pochód robotników łódzkich na tle opisu **St. Żeromskiego z noweli „Nagi bruk"**, przeczytały zbiorowo wyjątek z książki **Katajewa „Samotny biały żagiel"** o strajkach w Odessie (rozdział XXXVII, XXXVIII) i zainscenizowały obrazek ze strajku szkolnego w Warszawie (na podstawie książki dla klasy V, „O świcie" — czytanka **M. Dąbrowskiej pt. „My polskie dzieci").** Na zakończenie **wszystkie zastępy** uformowały pochód z czerwonym sztandarem na czele i odśpiewały „Warszawiankę".

W ten sposób „Warszawianka 1905 roku" stała się pieśnią wszystkich dzieci — pieśnią szkoły — była zrozumiała i żywa.

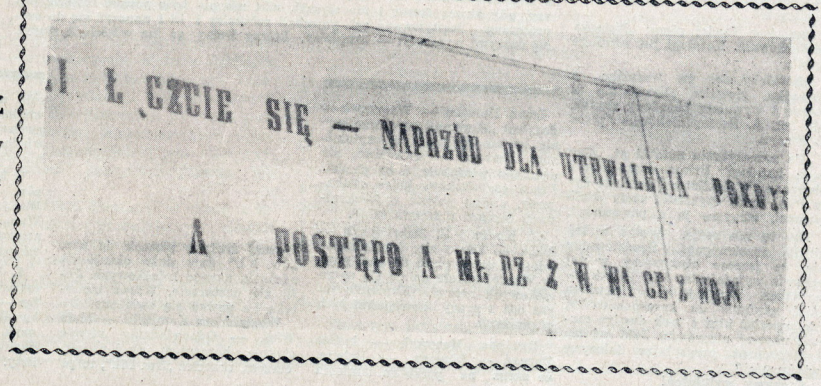

KRÓTKIE ale WAŻNE

☐ Komenda Dzielnicy Poznań-Łazarz postanowiła zradiofonizować swój ośrodek. Dziś już głośniki umieszczone w każdym pokoju pomagają harcerzom w pracy. W radiofonizacji ośrodka wzięli udział harcerze 12 PDH.

A. Tarnowski (Poznań).

☐ Od 4 do 13 b.m. trwała akcja zbiórki butelek. Ogółem drużyny zebrały 1.560 kg. W akcji wyróżniły się: 3 DH ze szkoły Nr. 8 i 13 DH z 11-letniej szkoły im. hetm. Żółkiewskiego.

J. Chrupek (Siedlce).

☐ W Ośrodku Metodycznym w Starachowicach uruchomiono modelarnię wodną i lotniczą.

S. Łopaciuk (Starachowice).

☐ Dnia 26.III.1950 r. Ośrodek Metodyczny w Milanówku urządził akademię ku czci Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

B. Świecka (Milanówek).

☐ W dniu 21.II b.r. został otwarty kurs higieniczno-sanitarny dla młodzieży szkół podstawowych w Nakle. Program kursu obejmuje wykłady i ćwiczenia według programu Naczelnictwa ZHP. Udział w kursie biorą harcerki i harcerze oraz młodzież niezorganizowana.

M. Płociński (Nakło).

☐ Harcerze i harcerki z ogniwa przy szkole podstawowej Nr. 1 w Szczecinku wykonali wiele pomocy szkolnych. Pomysłowe przyrządy fizyczne, podstawki do kałamarzy i dużo innych pożytecznych drobiazgów, jak kijki do mapy, linie do geometrii itd.

J. Dziewulski (Szczecinek).

☐ W 11-letniej szkole męskiej w Krośnie ogłoszone współzawodnictwo międzyklasowe w zbieraniu flaszek na odbudowę Warszawy. Do współzawodnictwa stanęły wszystkie klasy stopnia podstawowego.

Z. Makoś (Krosno).

☐ Harcerki i harcerze ze szkoły ćwiczeń w Leśnej Podlaskiej zorganizowali przy pomocy kierownictwa szkoły czytelnię dla młodzieży.

M. Kublik (Leśna Podlaska).

☐ Klasa V i VI w szkole podstawowej w Puławach wykonała liczydła dla klasy pierwszej. Liczydła pomogły dzieciom w nauce.

A. Polakowski (Puławy).

☐ Harcerze w szkole podstawowej Nr. 2 w Tomaszowie zorganizowali teatr kukiełkowy. Kukły zrobiono z buraków, ziemniaków itp. Po sukcesie we własnej szkole teatr wyruszył w objazd.

W. Wojciechowski (Tomaszów).

☐ W akcji zbiórki złomu w szkole TPD w Świdnicy przoduje klasa VI.

K. Karaczewski (Świdnica).

Kto ma rację?

CZY przypominacie sobie krótką notatkę kol. Bogusława Tendeja, drukowaną w Nr 10? Parę dni temu przyszły prawie równocześnie 2 listy z Cieplic. Jeden list przysłał autor notatki, drugi pochodzi od uczennicy tej samej szkoły, A. Szczepaniakówny. Oba te listy zawierają sprzeczne wiadomości.

Bogusław Tendej pisze: **„Notatka poskutkowała. Katalogi już niedługo będą".**

Zdawałoby się, że wszystko w porządku. Notatka ukazała się w piśmie i wywołała pożądany skutek. Ale kol. A. Szczepaniakówna pisze co innego.

„Po przeczytaniu notatki pt. „Czy będą katalogi" byłam zaskoczona i oburzona. W bibliotece katalogi były i są, każdy czytelnik, który o nie poprosi, otrzyma je z pewnością".

Kto tu ma rację, trudno w tej chwili rozstrzygnąć. Spodziewamy się, że jeszcze otrzymamy w tej sprawie wyjaśnienia. Jest jednak inna rzecz. Redakcja chce i powinna mieć zaufanie do korespondentów, ale przecież ktoś z tych dwojga musiał napisać nieprawdę. Jaki cel ma korespondent przysyłając fałszywe wiadomości?

Czekamy wyjaśnień!

Sport MŁODYCH

Mistrz Polski

Mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej zdobyła drużyna AZS Warszawa. Na zdjęciu nowokreowany mistrz Polski. (Foto O. Link)

Harcerze przy pingpongowych stołach

Ostatnie dni upłynęły młodym sportowcom – harcerzom pod znakiem tenisa stołowego. Świadczą o tym sterty meldunków od naszych korespondentów. W hufcach, drużynach, chorągwiach — wszędzie rozgrywano mecze pingpongowe. Przypatrzmy się wynikom:

Kutno. — Z udziałem 120 harcerzy i harcerek rozegrano mistrzostwa hufca. Pierwsze miejsce zajęły: Ż. D. H. przy szkole podstawowej Nr 4 w Kutnie oraz M.D.H. przy szkole podstawowej w Ogarowie.

Piotrków. — Półfinałowe eliminacje Komendy Łódzkiej przyniosły pierwsze miejsca zespołowi Piotrkowa przed Zgierzem. W finałowym meczu Piotrków pokonał hufiec Zgierz 6:3.

Włocławek. — Komenda Powiatowa Z. H. P. zorganizowała mistrzostwa drużyny miejskiej. Pierwsze miejsce drużynowo zajęła drużyna IX-ta, indywidualnie zaś druh Orankiewicz.

Zaniemyśl. — Mistrzostwo 4. Druż. Harc. w Zaniemyślu zdobył w grupie pierwszej 10-letni druh Witold Grześkowiak, w drugiej zaś J. Grześkowiak. Startowało 25 zawodników.

Brzeziny — Zakończono turniej eliminacyjny przed występami w Hufcu Tomaszowa Mazawieckiego. Harcerze ping-pongiści — Brzezin propagują tenis stołowy w LZS-ach.

Tylko 7 ćwiczeń i pokaz gotowy

Dziewczęta i chłopcy wchodzą na boisko rozwartą kolumną czwórkową. Naprzemian raz dziewczęta, raz chłopcy. W marszu rzędami tworzą w czterech rogach — koła, zaś grupa ostatnich czwórek utworzy koło środkowe. Ustawiają się współśrodkowo. Dziewczęta w środku w mniejszym kole, chłopcy na zewnątrz w większym.

Ćwicz. 1. **Korowód w kole.** Na sygnał idą dzieci 8 kroków naprzód, idąc następnych 8 kroków zakreślają na zewnątrz mają pętlę. Na sygnał zatrzymują się.

Ćwicz. 2. **Skoki ze skakanką w miejscu.**

Ćwicz. 3. **Rytmiczne rzuty piłeczek.** 2 rzuty niskie. 1 wysoki. Sygnał „Stój!".

Ćwicz. 4. **Pląs, to znaczy „drobna kaszka".** — Dziewczęta parami. Chłopcy biegą ze skakanką po obwodzie swego koła (wszyscy ćwiczą jednocześnie).

Ćwicz. 5. **Ustawienie w czterech rzędach** (naprzemian rząd chłopców i rząd dziewcząt) do sztafety wahadłowej.

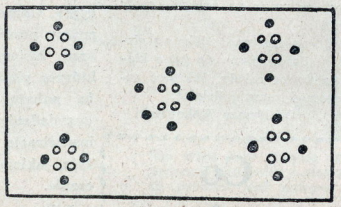

● chłopcy
○ dziewczęta

Ćwicz. 6. **Wesoły wyścig** — np. w workach, z jajkiem na łyżce itp.

Ćwicz. 7. Na sygnał ustawienia III. (do pląsu „Dalej w tany" — parami chłopiec z dziewczynką).

Zejście. — Korowodem rozwiązują koła, tworzą ponowne czwórki i schodzą kolumną czwórkową jak na początku.

Wszystkie ćwiczenia można wykonać do melodii dowolnego krakowiaka. Przed ćwiczeniem 7 oddzielna grupa może wykonać w strojach ludowych taniec ludowy. Grupa ta nie bierze udziału w pozostałych ćwiczeniach i czeka na swój występ w określonym miejscu na boisku. Dzieci ćwiczące w pięciu grupach czekają w siadzie krzyżnym.

Historia PIŁKI

(Zakończenie)

KOŃCZYMY dziś historię piłki nożnej. Widzicie, że ta skórzana kula, którą już kopiecie na boisku, ma swoją długą i ciekawą historię. Zrobiono ją dla zabawy i niektórzy zachowali jej przeznaczenie — służy sportowi, podnosi zdrowie młodzieży, umacnia jej fizyczną tężyznę. Ci zaś, którzy nazywają swój kraj kolebką piłki, uczynili z niej przedmiot zysków i tranzakcji. W krajach kapitalistycznych sport ma swój ściśle określony cel — odciąga młodzież od toczących się wokół niej wielkich wydarzeń, robi z nich zawodników, którzy, gdy stracą formę i przestaną legitymować się dobrymi wynikami — tracą pieniądze, pozostają bez opieki, bez określonego zawodu, nierzadko kończą w nędzy.

I oto do tej kolebki piłki, do Anglii, wybrała się w r. 1945 drużyna piłkarzy moskiewskich „Dynamo". Nikt o nich nie słyszał, nikt nie pisał, pojechali robotnicy i urzędnicy, którzy wolny swój czas poświęcali sportowi. I wiecie co się okazało? Że potrafią lepiej grać od tych wszystkich, dla których kopanie piłki stało się zawodem. „Dynamo" na cztery mecze w Anglii nie przegrało ani jednego wywożąc ogólny stosunek bramek 19:9 na swoją korzyść.

W Związku Radzieckim, u nas i we wszystkich krajach demokracji ludowej piłka nożna stała się najpopularniejszym sportem. Kopią tę piłkę dorośli i młodzież. Kopią i biegają za nią dla zdrowia, dla rozrywki. Dlatego dobrze było poznać historię piłki i nauczyć się do czego ma właściwie służyć

Pamiętajmy o czerwcu

Praca na odcinku wychowania fizycznego przybierze szczególne natężenie w dwóch zbliżających się miesiącach w maju i czerwcu. 1-go czerwca w „Międzynarodowym Domu Dziecka" damy masowy pokaz naszego dorobku na polu kultury fizycznej. Już od przyszłego tygodnia ćwiczyć będziemy gry, zabawy, ćwiczenia a nawet... piosenki sportowe.

Pamiętajmy — „1-go czerwca każdy harcerz uczestniczy w pokazie sportowym". Niech będzie to hasłem dla wszystkich sprawnych wf.

MDH Grodzisk wykonała zobowiązanie

MDH w Hufcu Grodzisku - Mazowieckim wykonała swoje zobowiązanie.

Zastęp I „Mechaników" przeprowadził mistrzostwa pingpongowe między zastępami. (Trzeba zaznaczyć, że mistrzostwa dały b. dobre rezultaty).

Zastęp II „Wspólnych Sił" wykonał 3 chorągiewki dla szkoły (służące do gimnastyki). Chorągiewki te zostały lepiej wykonane niż kupne.

Zastęp III „Przodowników" zrobił 15 piłeczek do gimnastyki, nadprogramowo oczyścił ze śmieci całe obejście szkolne.

Zastęp IV „Górników" częściowo wyremontował pomoce naukowe.

Zastęp V, który zaledwie został zorganizowany przed trzema tygodniami, postanowił w dalszym ciągu zbierać butelki. Zastęp ten zajął 3 miejsce według punktacji drużyny.

Andrzej Romanowski
Grodzisk Mazowiecki.

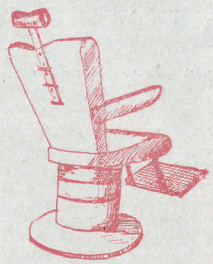

Niemowlę leżące w ozdobionej muślinową firaneczką i niebieskimi kokardkami kołysce ssało beztrosko własną nogę nie sobie nie robiąc z poważnych min rodziny.

Nad kołyską, jak na rodzinnym portrecie, stał dziadek i babcia, grono cioć i kilku dalszych krewnych zwanych w gwarze domowej „siódmą wodą po kisielu". I wszyscy kłócili się zawzięcie, jak będzie miało na imię świeżo narodzone dziecię.

— Stella! To takie poetyczne!— wzdychała romantyczna kuzynka.

— Mała jest podobna jak dwie krople wody do ojca. Po prostu wykapany Bazyli! Powinna po nim odziedziczyć imię — upierała się babcia, która cierpiała na lekkie zaburzenia pamięci i w związku z tym zapomniała, że imię „Bazylia" brzmiałoby nieco dziwnie.

Co do jednej tylko sprawy zdanie rodziny było idealnie zgodne — co do zawodu małej.

— Będzie dentystką. Po ciotce Hortensji odziedziczy gabinet w dobrym punkcie miasta z wyrobioną klientelą.

Kłótnia o imię rozpoczęta nad kołyską trwała przez długi czas i przekształciła się w wielkie nieporozumienie rodzinne. Romantyczna kuzynka obraziła się na dziadka, jeden z wujków przestał się kłaniać babce — ale to są sprawy ściśle rodzinne, które nas niewiele obchodzą. My zajmiemy się dalszymi losami dziewczęcia.

Minęło 14 lat, Danka chodzi do szkoły, uczy się dobrze i — chce został nauczycielką.

Rodzina jest przerażona.

Z głodu umrzesz! — ostrzega mama.

— Bodajbyś cudze dzieci uczył — śmieje się ironicznie ojciec.

— Dwa lata pracy i suchoty murowane! Wszyscy nauczyciele umierają na galopujące suchoty — mruczy zgryźliwie dziadek.

A romantyczna kuzynka wzdycha:

— Albo na tyfus! Jak „Siłaczka" Żeromskiego.

Ciotka Hortensja jęczy:

— Dorobek całego mojego życia na nic! Taki pięknyl gabinet dentystyczny, takie urządzenia i wyrobiona klientela — to musi zostać w rodzinie!

Babcia twierdzi, że to popłatny fach. — Jedna plomba i już parę tysięcy leci do kieszeni.

— Moi drodzy — mówi Danka — ja będę nauczycielką. Podoba mi się ta praca. Nie bójcie się, z głodu na pewno nie umrę! A jeśli ciotka Hortensja uważa, że jej gabinet dentystyczny musi zostać w rodzinie, to niech sobie adoptuje jakiegoś studenta Akademii Stomatologicznej.

Rodzina Danki nie odzwyczaiła się myśleć „po przedwojennemu" i pewnie nie odzwyczai się nigdy. W mieszczańskim światku był taki zwyczaj, że krępowano dziecko z góry narzuconym zawodem, że najważniejszą kwestią była rentowność, popłatność zawodu.

Teraz w Polsce Ludowej nie ma zawodów bardziej lub mniej rentownych. I na pewno nikt nie umrze z głodu. Śmiejemy się z tego razem z Danką. Danka nie zlęknie się zostać nauczycielką, nawet wbrew woli rodziny. W osiągnięciu zamierzeń pomoże jej nasze państwo, które dba o to, aby każdy człowiek mógł kształcić się w zawodzie, który go interesuje, do którego ma zdolności i zamiłowania.

SZPILKA.

poczta

Irena Dorejko — Warszawa — Artykuł „Harcerze uspołecznieni" nie by nie dał naszym czytelnikom. Postacie nieprawdziwe, nie wiadomo właściwie, o co chodzi. Prace czytelników, które drukujemy, muszą mówić o konkretnych faktach z terenu szkół.

H. Knaur i B. Mikołajczyk — Łódź. — Zdaje się, że będziecie miały o czym pisać do nas, gdyż w Waszej szkole dzieje się sporo ciekawych rzeczy. Napiszcie teraz coś o pracy nowopowstałych organizacji.

Drużyna Harcerek — hufiec Poznań — Winiary. — Dobrze, że zaraz na początku istnienia Waszej drużyny piszecie do nas. „Św. M." daje dużo okazji do zdobycia nagród książkowych. Jeśli się postaracie, Wasza biblioteka na pewno się zwiększy.

Włodzimierz Kamiński — Mała Wieś. — Odpowiadamy równie chętnie harcerzom jak i niehar-cerzom, przecież „Św. M.", to pismo młodzieży szkolnej. Teraz chyba rozumiesz, że Twoje przypuszczenia były niesłuszne. Z wiadomości sportowych na razie nie skorzystamy.

V Drużyna Harcerska — Mrozów. — Cieszymy się razem z Wami z tego, że praca idzie Wam teraz tak dobrze. „Drużynowego" można zaprenumerować na poczcie.

J. Sass — Żyrardów, A. Kuczyński — Skierniewice, J. Zając — Dobre Miasto, O. Trzepałkowski — Łódź, Ryszard Krawczyk, Leszek Lutyński, Jerzy Skonieczny. — Dziękujemy za listy.

LEKCJA 38 —

Rysujemy człowieka (3)

USTA — są najtrudniejszą częścią twarzy do narysowania ze względu na ich ruchliwość. Rysunek zaczynamy od górnej linii, następnie rysujemy linię środkową, rozgraniczającą wargi. Zaznaczamy dokładnie kąciki ust. Linia środkowa jest najważniejsza i podkreślamy ją najmocniej. Wargę górną rysujemy zawsze ciemniejszą, ponieważ leży w cieniu. Zauważ, że z profilu kąciki ust znajdują się na jednej linii z kącikami oka i leżą niżej środka ust.

BRODA — wystająca ma wyrażać człowieka o silnej woli. Nie jest to całkiem prawdziwe, ponieważ budowa brody zależy od zgryzu szczęk i układu zębów. Malutkim dzieciom i bezzębnym staruszkom rysujemy niskie brody. Kobiety mają łagodną i okrągłą linię brody. Mężczyźni ostre i twarde kontury. Zauważcie, że ludzie pracy, robotnicy, mają mocny, pełen woli, zdecydowany rysunek brody.

ZADANIE DOMOWE

KONKURS

na rysunek

pod tytułem

»Jak pokażę w pochodzie 1-majowym moje osiągnięcia w nauce i pracy«

Nagrody!

Termin nadsyłania rysunków do dn. 20.IV.50.

Najlepsze prace będą zamieszczone.

Przy odpowiedziach należy podać wiek, adres i szkołę.

ODPOWIADAM NA LISTY

Janek Rychter, l. 14 — Czciński-Zdrój. — Za drobne rysunki. Czy naprawdę w rzeczywistości okna to są prostokąty podzielone kreskami na krzyż? Zauważ, że patrząc na okna domu z ulicy w dzień widzimy jasne ramy a czarne szyby. Czy patrząc na dom z daleka dostrzegamy klamkę u drzwi?

Jurek Boraciński — Warszawa. — Źle, bo przy linijce.

Jerzy Kamiński, l. 13 — Warszawa. — Rób większe rysunki. Za mocno naciskasz ołówek.

Czesiek Podgórski — Gliwice. — Za małe rysunki. Nie smaruj bezmyślnie ołówkiem. Każdy ruch ręki powinien mieć swoje uzasadnienie. Rysuj bardziej starannie.

Stefka Kucharska — Łowicz. — Krajobraz mało zrozumiały. Autoportret niezły, ale brak w nim życia. Narysuj Łowiczan w odświętnych strojach. Tak, za teatrem „Eterek" przepadam.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

CIĄGÓWKA.

Rozpoczynając od oznaczonego krzyżykiem kółka wpisać do podanej figury szereg wyrazów o podanym niżej znaczeniu w ten sposób, żeby ostatnia litera jednego wyrazu była zarazem pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które znajdują się w kółkach oznaczonych, czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: (w nawiasach podana jest ilość liter w danym wyrazie): Walka, bitwa (5) — Pierwiastek chemiczny (5) — Lewy dopływ Wisły (4) — Rzeka we Włoszech (4) — Części szkieletu rybiego (4) — Rodzaj cukierka (4) — Inaczej „moc" (4) — Artysta teatralny lub filmowy (5) — Podłużny wykop ziemny (3) — Prawy dopływ Odry (5) — Mieszkaniec Azji płd. zach. (4) — Inaczej „błąka się" (6) — Pierwszy mityczny lotnik (4) — Waleczny człowiek, bohater (6) — Gwałtowne poderwanie się (4) — Część województwa olsztyńskiego (6) — Prawy dopływ Lenu (5) — Wykrzyknik (2) — Ubiór, ubranie (6) — Dowcip (4) — „Ojciec" w mowie dziecięcej (5) — Zwierzę domowe (6) — Działo artyleryjskie (6) — Wielki port w Arabii (nad zatoką Adeńską) (4) — Część twarzy (3) — Legendarny potwór (4) — Zewnętrzna powłoka drzewa (4) — Głos żeński (3) — Sprzęt sportowy do skoków (6) — Tytuł noweli Prusa (5) — Pytajnik do dopełniacza lub biernika (4)

Wł. Barcikowski — Radom.

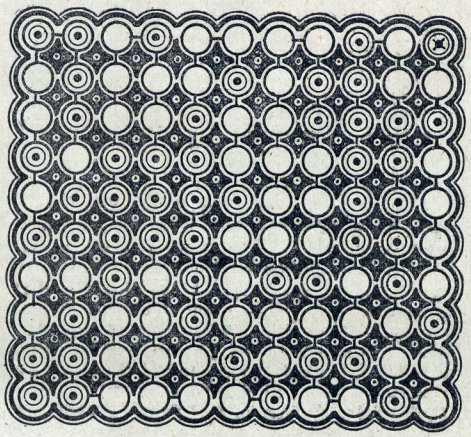

Szachy

W dzisiejszym numerze podajemy jedno z ostatnich zadań naszego Konkursu Szachowego, które jest prostą i głęboką końcówką.

ZADANIE 10.

L. Łoszyński

(I. nagr. „Gruzińskiego Klubu Szachowego" 1947)

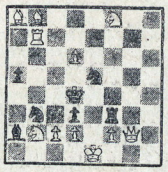

MAT W 3 POSUNIĘCIACH

Autorem powyższej pracy jest najwybitniejszy dziś kompozytor radziecki. Jest to bezwzględnie jedno z najpiękniejszych zadań ostatnich lat, zarówno pod względem treści jak formy.

Dodajemy, że za prawidłowe rozwiązanie zadań dzisiejszych, oraz dwu, które zamieścimy w następnym numerze — zaliczamy po 4 punkty.

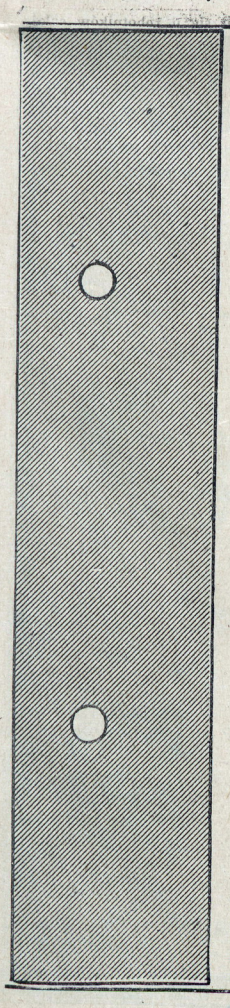

J. JEFREMOW „CIEŃ PRZESZŁOŚCI"

Lecz te ataki nie dotknęły paleontologa. Nikitin już dawno powziął decyzję.

*

W ogromnej sali rozlegały się dźwięczne, metaliczne uderzenia.

Nikitin stanął przy wejściu. W dwóch przeciwległych gablotkach wyszczerzały czarne zęby przysadziste jaszczury. Wolna przestrzeń podłogi była zawalona belkami, żelaznymi rurami, osiami i instrumentami. Pośrodku na skrzyżowanych kozłach wznosiły się dwa pionowe stojaki — główne podpory wielkiego szkieletu tyranosaurusa. Do tylnego stojaka przykręcono już powyginane żelazne drążki. Dwóch preparatorów ostrożnie przyczepiało do nich olbrzymie kości tylnych łap potwora. Wzrok Nikitina ślizgał się po wygięciu rury okalającej szkielet z góry. Tutaj, według konturu drapieżnie wygiętego grzbietu, będzie przymocowane osiemdziesiąt trzy kręgi kręgosłupa tyranosaurusa.

Przy przednim stojaku balansował na chwiejnej drabinie Martyn Martynowicz z wielkim kluczem francuskim. Drugi preparator — ponury i chudy, ubrany w płócienny płaszcz — wdrapywał się na przeciwległą stronę drabiny z długą rurą w rękach.

— Tak się wam nie uda! — krzyknął peleontolog. — Uważnie! Przesuńcie rusztowanie. — Nie ma celu tak długo się ckacać, Siergieju Pawłowiczu — wesoło odpowiedział z góry Łotysz. Czyż tak nie potrafimy? Stara szkoła!

Nikitin wzruszył ramionami. Ponury preparator ustawił nagwintowany koniec rury w górny trójnóg, którym był zakończony stojak. Martyn Martynowicz energicznie obrócił ją kluczem. Rura — podpora masywnej szyi — obróciła się i pociągnęła za sobą chmurnego preparatora. On i Łotysz zderzyli się piersiami na wąskiej górnej platformie drabiny i runęli w różne strony. Stuk upadającej rury zagłuszył dźwięk rozbitego szkła i okrzyk przestrachu. Martyn Martynowicz podniósł się z podłogi i speszony rozcierał guza na łysej głowie.

— Czy spadacie z drabiny też według zasad starej szkoły? — z uśmiechem zapytał paleontolog.

Nikitin włożył fartuch i przyłączył się do pracujących. Najbardziej żmudna część pracy — prowizoryczne złożenie szkieletu i przygotowanie żelaznego rusztowania — była już dokonana. Teraz żelazne rusztowanie było już gotowe. Należało je tylko zmontować i przymocować na przylutowanych i przykręconych do niego podpórkach i ośkach ciężkie kości — rezultat wielomiesięcznej pracy preparatorów, którzy oczyścili je z kruszcu, sklejli wszystkie najdrobniejsze odbite i rozkruszone części zastępując gipsem lub drzewem brakujące kawałki.

Rusztowanie było dopasowane udatnie. Poprawki w czasie montowania były bardzo nieznaczne. Uczeni i preparatorzy pracowali z entuzjazmem nieraz do późnej nocy — wszyscy pragnęli jak najprędzej postawić w żywej, groźnej pozie wymarłego potwora.

W ciągu tygodnia praca była skończona. Szkielet tyranosaurusa stanął w całej okazałości. Tylne łapy, podobne do nóg gigantycznego, drapieżnego ptaka, zastygły w półkroku; długi, powłóczysty ogon wlókł się daleko za nim. Na wysokości pięciu i pół metrów od podstawy znajdowała się olbrzymia czaszka. Rozchylona paszcza przypominała zgiętą pod ostrym kątem piłę z grubymi, rzadkimi zębami. Szkielet stał na niskiej dębowej platformie, pokrytej na wierzchu błyszczącą, czarną politurą. Ukośne promienie wieczornego słońca przenikały przez wysokie sklepione okna, rzucając czerwone blaski na lustrzane szyby gablotek i ginąc w czerni polerowanych postumentów.

Nikitin stał oparty o ścianę i po raz ostatni badawczo oglądał szkielet, starając się znaleźć jakikolwiek błąd, coś sprzecznego z surowymi prawami anatomii.

Nie, zdaje się, wszystko jest zupełnie w porządku — myślał uczony. — Ogromny tyranosaurus, wywleczony z cmentarzyska potworów na pustyni, stoi teraz dostępny tysiącom odwiedzających muzeum. Robotnicy przygotowują jeszcze rusztowania dla kilku szkieletów rogatych i opancerzonych dinosaurów.

Blask słońca na czarnej pokrywie postumentu żywo przypomniał paleontologowi smolne zwierciadło w górach Arkarły. Tak, bez wątpienia, szkielet przezeń postawiony stał w tej samej pozie, w jakiej wyryło się w pamięci uczonego widmo żywego tyranosaurusa. Poza ta robi wrażenie zupełnie naturalnej, co trudno byłoby powiedzieć o szkieletach zmontowanych w innych muzeach.

— Gdyby moi szanowni koledzy wiedzieli czym się kierowałem! — uśmiechnął się do siebie Nikitin. — Zresztą, zwycięzców się nie sądzi.

I znów myśli uczonego, na podobieństwo strzałki kompasu, obróciły się ku cieniom przeszłości. Zjawa przestała być zagadką, zjawisko było zrozumiałe. Zniknęło napięcie myśli i wysiłek mózgu buntującego się wobec niezgłębionej tajemnicy przyrody. Bieg myśli uspokoił się, stał się chłodny i głęboki.

Wytłumaczenie zagadki cieni przeszłości daje możliwość zaglądania w przeszłość, zobaczenie tego, co zniknęło miliony lat temu. Lecz tę możliwość trzeba wykorzystać, trzeba dowieść jej realności. A tego dokonać może tylko on, Nikitin, gdyż tylko on wierzy niezbicie w prawdziwość tej hipotezy.

Uczony dobrze wiedział, że dotąd, dopóki nie pokaże światu konkretnych dowodów istnienia zdjęć przeszłości, będzie musiał pracować samotnie, w atmosferze niedowierzania i sceptyzmu.

Brak mu będzie środków i czasu — wszystko musi robić nie zaniedbując swej podstawowej pracy.

To ogromne przedsięwzięcie — ponad jego siły. Nawet geologia przemawia przeciwko niemu: w procesach, które tworzą górskie osadowe minerały, to jest te nawarstwienia, które mogą przyjmować świetlne odbicia, nadzwyczaj rzadkie bywają wypadki szybkiego opadania jednej warstwy na drugą. Tym bardziej w świetle dziennym, a nie w głębinach jezior i mórz.

Nawarstwienia wystarczająco szybkie, by nie nastąpiło uszkodzenia wizerunku.

Poza tym przyrodą musiała stworzyć warunki choć nieco zbliżone do ciemni optycznej, by mogła powstać fotografia, która pow-

— Czy nie znacie czasem Eugeniusza Borkowskiego?

— Borkowski?... Eugeniusz? To przecież ten świetny pianista... dyrektor szkoły muzycznej...

— Pianista... co za pianista! Co za dyrektor! Poznajcie go bliżej, a będziecie mieli materiał do felietonu.

— Nie? — zdziwiłem się.

— Widzicie, redaktorze — zaczął objaśniać oburzonym głosem dyrektor cukrowni...

Chodziło o Kazika. Kazik, to takie zdolne dziecko. Kazik aż się rwie do muzyki. A przy tym jaki utalentowany. Tylko cóż... Dyrektor szkoły muzycznej — właśnie ten Borkowski — twierdzi coś zupełnie odwrotnego. Nie wiadomo, z jakiego powodu. I nie przyjął Kazika do swojej szkoły.

— Pani Karpińska, wiecie, matka Kazika, wciąż tylko płacze i płacze. Bo jakaż to niesprawiedliwość!

Telefon od dyrektora cukrowni zaczął serię. Po chwili usłyszałem głos znanego bajkopisarza. Robił mi wymówki, że do tej pory nie zainteresowałem się sprawą Kazika Karpińskiego. Że jego matka...

— Drogi redaktorze — powiedział w końcu — w imieniu naszej grupy literatów pomóżcie tej kobiecie...

Już odchodziłem od aparatu, gdy telefon znów zadzwonił.

— Hallo, redaktorze, tu pułkownik...

Dziwne! Sprawa Kazika Karpińskiego. Pani Karpińska ma przyjść dziś do redakcji. Przecież trzeba ją poprzeć..

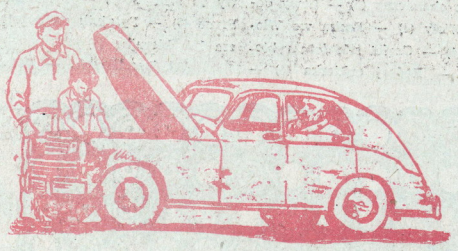

Potem dzwonił pewien, dość znany aktor. Byłem zdumiony i zaskoczony. Widocznie dyrektor Borkowski zasługiwał na potępienie.

Telefonowali jeszcze jacyś dwaj inżynierzy, dwaj lekarze...

Wreszcie przyszła do redakcji pani Karpińska. Od razu wyciągnęła chustkę do nosa. I nic nie mówiła. Tylko płakała. Wzruszyliśmy się wszyscy.

— Mój syn ma ręce wielkiego pianisty — zaczęła wreszcie...

Gdy — z kolei — ja wziąłem za słuchawkę i zadzwoniłem do dyrektora szkoły muzycznej, (przedtem dzwonili do niego: dwaj lekarze, dyrektor cukrowni, dwaj inżynierowie, pułkownik i aktor) — prosił mnie, abym przyszedł do niego nazajutrz o pierwszej...

Nazajutrz o pierwszej zastałem w gabinecie dyr. Borkowskiego, dwóch lekarzy, dyrektora cukrowni, dwóch inżynierów, pułkownika i aktora. Wszyscy, jak się okazało, byli zaproszeni na tę samą godzinę.

— Chce nas zagadać — mówili między sobą. — Nie uda mu się.

Wszedł dyr. Borkowski — i wcale z nami nie dyskutując zabrał nas do dużej sali, gdzie przy fortepianie siedział już Kazik Karpiński, a obok stała matka.

— Znają państwo Kazika Karpińskiego? — spytał dyr. Borkowski. — Nie? Proszę zacząć...

Kazik ukłonił się grzecznie. Wyseplenił jakiś tytuł.

Byliśmy przygotowani na... coś zjawiskowego. Tymczasem... Kazik przycupnięty z lękiem przy klawiaturze zupełnie zmienił nasze wyobrażenie o tym Kaziku Karpińskim z licznych telefonów. Plątały mu się ręce. Brzdąkał i od czasu do czasu coś seplenił. Zdawało nam się, że: Mozart... Rachmaninow...

— Dosyć — przerwał pierwszy inżynier.

— Tak — spojrzał na nas dyr. Borkowski — Chłopiec jest dobry i posłuszny. Ale, wybaczcie, z muzyką nie ma nic wspólnego. Jeśli chcecie naprawdę pomóc pani Karpińskiej, wytłumaczcie jej to.

...Wyszedłem pośpiesznie. Czekał na mnie redakcyjny samochód. Siedział w nim nowy szofer:

— Przepadła iskra — powiedział mi. — Będę musiał dzwonić do garażu, żeby przysłali ciągnik.

— A ja uważam, że samochód ruszy z miejsca — usłyszałem nagle znajomy głos. Za mną stał Kazik Karpiński. Nie seplenił już, ale energicznie mówił:

— Tu nie iskra a świeca...

— Co ty się tam znasz — mruknął szofer.

Lecz Kazik nie zraził się postawą szofera:

— Dajcie mi klucz — powiedział stanowczo i podniósł klapę motoru.

Zakasał rękawy:

— No tak — powtórzył — oliwy za dużo. Świece zarzuciły, nie ma co gadać.

Wyciągnął z kieszeni szczoryk, przeczyścił świece, wkręcił je na powrót. Zapuścił motor.

— Wsiadaj do wozu — zaproponowałem Kazikowi.

— Mama chce, żebym był pianistą — mówił mi chłopiec, gdyśmy już ruszyli. — To jest jej jedyne marzenie. Ale ja od dwóch lat jestem członkiem klubu automobilowego. Tylko mama o tym nie wie. Nie chciałem jej robić przykrości. Ale ja chcę być specjalistą — konstruktorem samochodowym.

Postanowiłem wytłumaczyć pani Karpińskiej sprawę Kazika. Wiedziałem, że to będzie trudne, ale dzieci nie mogą ulegać egoistycznym marzeniom swoich rodziców. Przyrzekłem Kazikowi:

— Będziesz konstruktorem.

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat MŁODYCH

Wydaje Sp. Wyd.-Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE: ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK. „Ruch", tel. 410-26.

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 30 zł., kwartalnej 90 zł. Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr I 8001. Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-105770

stała ongiś. A ileż zdjęć zaginęło w czasie następnych epok geologicznych, przy krystalizacji lub innych chemicznych zmianach skał osadowych.

Jakież szanse ma on, by w nieskończenie wielkiej ilości warstw odnaleźć akurat tę, jedną z milionów podobnych do niej, w której zachowało się odbicie przeszłości.

Ogromne jodły nachylają się nad dróżką...

Czyż głębie czasu na zawsze zostaną milczące i niedostępne dla nas? — myślał Nikitin. — Nie, właśnie ta bezkresna, bezdenna głębia przeszłości powinna nam pomóc. Najrzadszy przypadek może zdarzyć się raz na tysiąc lat i nie ma żadnych szans, by dostrzec go właśnie wtedy. Lecz jeśli tych tysiącleci przeszło miliony, to znaczy — że istniał milion przypadków — a to jest już dostatecznie duża liczba, by podjąć poszukiwania. Liczba ta wielokrotnie się zwiększa, gdyż powierzchnia ziemi jest ogromna. Moja ojczyzna — to setki milionów kwadratowych kilometrów, składających się z różnych górskich kruszców, wytworzonych w najróżnorodniejszych warunkach. Mając do czynienia z wielkimi liczbami musimy odzwyczaić się od ciasnych pojęć zrodzonych z codziennych doświadczeń. W poszukiwaniu minionego pomoże mi obszar mej ojczyzny. Gdzież jeszcze można wykryć fotografię przeszłości, jeśli nie na jej nieograniczonych, bezkresnych przestrzeniach?

Pewność, dążenie do nowych badań, do nowej walki, wszystko to zmartwychwstało w duszy Nikitina.

Przede wszystkim muszę mieć aparat, którym będę mógł sfotografować odbity od skał świetlny obraz.

Może to być aparat z nadzwyczaj światłoczułymi szerokokątnym objektywem.

Bardzo ważne będzie prawidłowe nastawienie kąta odbicia tak, jak w Lippmanowskiej metodzie barwnej fotografii. Dobrze, zrobimy obracający się pryzmat.

Nikitin nawet nie spojrzał na szkielet tyranosaurusa i poszedł do swego gabinetu nie zwracając uwagi na kogoś, kto go wołał.

*

— Nie, nie tędy, towarzyszu profesorze! — brodaty kołchoźnik z surową twarzą partyzanta zatrzymał idącego w zamyśleniu Nikitina. — Dróżka ta prowadzi w górę, a nam trzeba na lewo, do parowu.

— A daleko jeszcze do czerwonych urwisk? — zapytał jeden z pomocników Nikitina.

— Parowem do rzeki będzie kilometr, a potem brzegiem jeszcze ze cztery kilometry! — przewodnik ruszył przodem.

Ogromne, grube świerki nachylały się nad dróżką. W odstępach między szaro-zielonymi pniami i ukośnymi, omszałymi dolnymi gałęziami głęboko w dole przebłyskiwała rzeką jak rozrzucone odłamki rozbitego lustra. Powietrze było przesycone słodkawym zapachem świerkowej żywicy, bardziej delikatnym niż zapach sosny. Parów, zarośnięty olchą, był podobny do długiego, zamkniętego korytarza. Ziemię pokrywała gruba warstwa brunatnych, starych, powiędłych liści. Liście stawały się coraz ciemniejsze i wilgotniejsze; pod nimi zachlupała woda. Parów skończył się. Grupa znalazła się na brzegu bystrej i zimnej rzeki. Wąskie jej koryto miało wysokie, strome brzegi. Każde załamanie rzeki i ciche zatoki błyszczały z daleka oświetlone jaskrawym blaskiem słońca.

Nie opodal widać było strome urwiska ciemno purpurowych glin, obramowane u góry zielonymi koronami drzew. Wkrótce maleńki oddziałek dotarł do urwiska i robotnicy przystąpili do pracy. W twardych rękach szybko poruszały się łopaty i kilofy, glina dużymi grudkami staczała się do rzeki. Ostrożnie — zabijając kliny — robotnicy obnażali błyszczącą gładką powierzchnię złoży gliny. Warstwy leżały trochę pochyło i Nikitin wydał zarządzenie, by zbudowano pomost, na którym można byłoby postawić aparat wysoko nad osłoniętą warstwą. Po skończeniu pracy robotnicy rozeszli się. Pomocnicy Nikitina ruszyli w góre rzeki z wędkami. Uczony został sam.